Cena 1 złoty. W Czechosłowacji 3·50 Kc. Nal. poczt. opł. rycz. Numer zawiera 20 stron.

ŚWIATOWID

Nr. 36 (318) 13 września 1930 Rok VII.

CI, KTÓRZY POKONALI ATLANTYK



W nocy z wtorku na środę wylądował na lotnisku w Curtisfield pod Nowym Yorkiem samolot francuski *„Znak zapytania"* pilotowany przez znakomitych lotników Costes'a i Bellonte'a, którym udało się trasę Paryż—Nowy York przebyć bez lądowania w 37 godzin 18 minut i temsamem zdobyć Atlantyk od strony Europy. Na zdjęciu Costes i Bellonte przed odlotem do Ameryki.

Wide World Photos, Paris.

KATASTROFA SAMOLOTU W WARSZAWIE



Dnia 4 b. m. wskutek defektu silnika nastąpiła w Warszawie na Ochocie katastrofa aparatu wojskowego, który ześlizgnąwszy się na skrzydle uderzył w ścianę szczytową domu przy ul. Kopińskiej i spowodował pożar kilku posesji. Samolot spłonąwszy doszczętnie zawisł na przewodach elektrycznych, jak to widzimy na zdjęciu.



Zwęglone ciała pilotów śp. Pędzika i Jeżego, którzy w czasie katastrofy ponieśli śmierć w płomieniach.



Akcja ratownicza straży pożarnej.

ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWIDA" NA PŁ. KR. „ALFA"

NOWY BISKUP DIECEZJI ŚLĄSKIEJ

TRZECIM z rzędu arcypasterzem śląskiej Diecezji mianowany został przez Stolicę Apostolską ks. infułat Stanisław Adamski z Poznania. Na całym Śląsku przyjęto tę wiadomość wszędzie z wielką radością, albowiem nowy biskup ks. Stanisław Adamski jest dobrze znany na prastarej ziemi piastowskiej, dokąd dawniej jeździł często jako patron Związku Spółek Zarobkowych, służąc radą i pomocą tamtejszym polskim bankom ludowym, pozatem ks. biskup Adamski jest znanym w całej Polsce zasłużonym działaczem, społecznikiem i pracownikiem na niwie społecznej i narodowej.

Nowy biskup śląski ur. 12 kwietnia 1875 r. w Zielonej Górze w powiecie szamotulskim. Kształcił się w Poznaniu, gdzie wkrótce został najbliższym współpracownikiem niezapomnianego ś. p. ks. Wawrzyniaka, organizatora i twórcy polskiej spółdzielczości. Pracował też ks. biskup Adamski w Katolickim Ruchu Robotniczym, jako generalny sekretarz Katolickiego Związku Robotników polskich. W tym czasie też został później kanonikiem poznańskiej Kapituły archikatedralnej. Za sprawę narodową był kilka razy karany przez Niemców grzywnami. Redagował szereg pism społecznych, poświęconych obronie zawodowej polskiej klasy pracujących. Po śmierci ks. Wawrzyniaka został jego następcą w spółdzielniach zarobkowych i gospodarczych. Słynie on jako świetny mowca i kaznodzieja. Bezsprzecznie należy on do rzędu najbardziej zasłużonych osobistości na zachodnich ziemiach Polski. Wybór Jego osoby na śląskiego biskupa nie mógł być trafniejszym.

Do najpilniejszych zadań nowego biskupa śląskiego będzie praca około dokończenia budowy śląskiej katedry w Katowicach, rozpoczętej w r. 1926 przez ś. p. ks. biskupa dr. Lisieckiego oraz gmachu Kurji biskupiej. Nie ulega wątpliwości, że żelazna energja księdza biskupa Adamskiego doprowadzi to wielkie dzieło do końca. Diecezja śląska czeka z radością na jego przybycie do Katowic.



Kobziarz z Beskidów śląskich.



Ks. Stanisław Adamski, nowy biskup diecezji śląskiej.



Skrzypek z Istebnej na Śląsku.

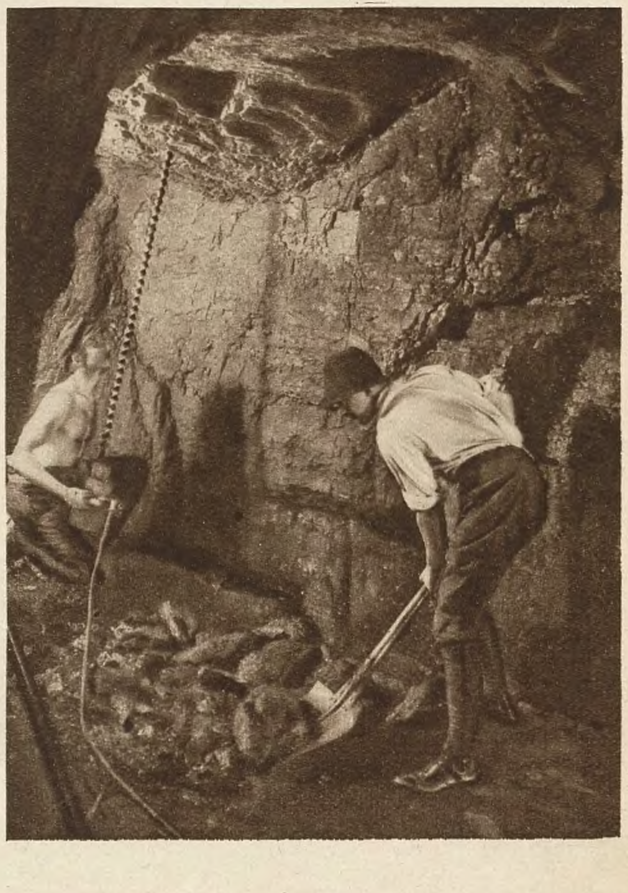


Obok: Malowniczy zakątek starego Cieszyna.





Barania Góra, najwyższy szczyt Beskidów śląskich.



Na lewo: Fundamenty budującej się obecnie katedry w Katowicach.

Na prawo: Wydobywanie węgla przez górników w kopalni „Paweł“ w Świętochłowicach na Śląsku.

SENSACJE ZAGRANICZNE



Na lewo:

Sensacyjne samobójstwo. Przed niedawnym czasem zabił się w czasie katastrofy samolotowej w Niemczech, niejaki Amlinger. Żona jego wzięła sobie ten wypadek tak do serca, że popełniła samobójstwo wyskakując z aeroplanu. Na zdjęciu małżonkowie Amlinger.

Na prawo:

Zgon Edwarda Meyera. Należał on do najwybitniejszych historyków niemieckich i był profesorem uniwersytetu w Berlinie. Zmarł w 78 roku życia, pozostawiając po sobie olbrzymi dorobek naukowy, szczególnie w zakresie historji dziejów starożytnych.





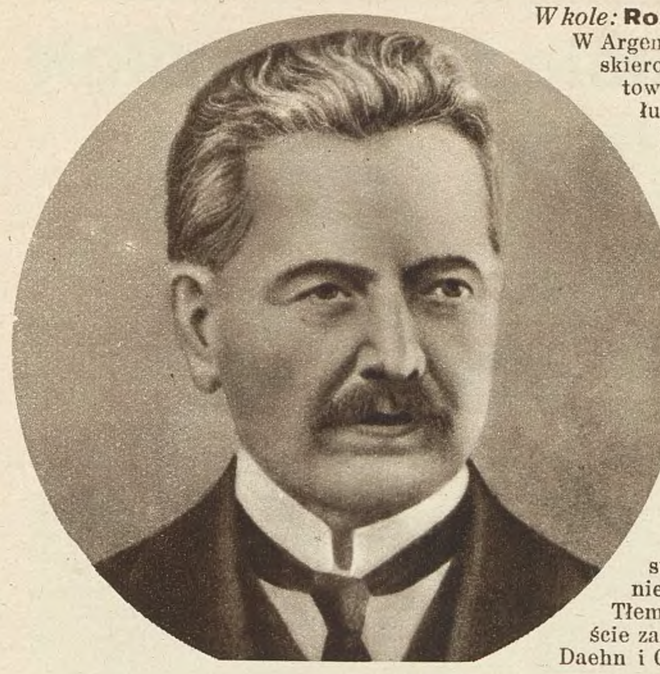
Caveant Consules! Niemcy pracują usilnie nad zbliżeniem do Francji, pragnąc w ten sposób pozbawić Polskę najsilniejszego sprzymierzeńca i uczynić ją bezbronną. Na fotografji: przyjęcie wycieczki studentów franc. w Berlinie przez niem. min. spraw wewn. dr. J. Wirtha. Charakterystycznem jest, że dr. Wirth przemawiał nietylko po niemiecku ale i po francusku i że równocześnie wyjechała do Paryża wycieczka studentów niemieckich, którą przyjął min. Briand.



Niech żyje król! Taki okrzyk rozlega się obecnie w Danji na cześć władcy tego kraju, króla Chrystiana X, który w tych dniach obchodził 60-lecie swoich urodzin. Atlantic — Berlin.



Bezrobotni w Ameryce. Panujące w całym świecie bezrobocie nie ominęło także i Ameryki, gdzie obecnie blisko 5 miljonów ludzi poszukuje pracy. Na fotografji długi sznur bezrobotnych, którzy wyczekują swojej kolejki przed firmą, która zgłosiła zapotrzebowanie na pracowników. Presse — Berlin.



W kole: **Rozruchy w Argentynie.** W Argentynie wybuchła rewolucja, skierowana przeciwko prezydentowi Irigoyen. Rewolucje południowo-amerykańskie mają to do siebie, że nie należy ich brać tragicznie, gdyż nie są one aktem „zemsty" ludu, ale zamachami ze strony ambitnych jednostek, które pragną przyjść do władzy. Na zdjęciu: prezydent Argentyny Irigoyen.

Na prawo: **Rewolwer na straży wierności.** Ogromne wrażenie w całej Austrji wywołała wiadomość, że znana artystka wiedeńska Greta Maren została przez swego kolegę Kurta Daehna niebezpiecznie postrzelona. Tłem tego zajścia była oczywiście zazdrość. Na fotografji Kurt Daehn i Greta Maren. Atlantic, Berlin







By położyć kres bratobójczym walkom. Pod tem hasłem zebrali się przedstawiciele różnych partyj chińskich, zwalczających się od kilkunastu lat zbrojnie, mając zamiar wyłonić wspólny rząd dla prowincyj północnych, dotkniętych najbardziej zamieszkami wojennemi. Na fotografji konferencja delegatów poszczególnych partyj w dawnym pałacu cesarskim w Huai Jen Tang Hall.

Na lewo: **Marszałek Franchet d'Esperey w Pradze.** Przybył on do Czechosłowacji, jako delegat Francji na poświęcenie pomnika Napoleona na polach bitwy pod Austerlitz na Morawach i ażeby wziąć udział w manewrach armji czechosłowackiej. Na fotografji: Marszałek Franchet d'Esperey, składający wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Pradze. Central Europ. Press, Praga.



Wybory w Niemczech. Dnia 14 września odbędą się w Niemczech wybory do Reichstagu. Agitacja jest bardzo ożywiona, gdyż rezultat wyborów rozstrzygnie o tem, kto będzie rządził Niemcami, nacjonaliści marzący o dyktaturze, czy też lewica? Na fotografji zbiór afiszów wyborczych różnych partji.

Dalsze szczegóły odnalezienia zwłok Andrée'go



Balon, na którym Andrée odbył swoją podróż do Bieguna w r. 1897.



Dr. Horn (drugi od lewej), ktoremu udało się odnaleźć zwłoki Andrée'go. Zdjęcie przedstawia dr. Horna i jego towarzyszy po powrocie z jego wyprawy i jest pierwszem, jakie drogą radjową nadeszło do Berlina, a stamtąd do red. „Światowida".

Poniżej: Okręt „Bratvaag" po przybyciu do wybrzeży norweskich. Fotografja ta została także nadana drogą radjową przez agencję The New York Times.



Wyładowanie skrzyni ze szczątkami Andrée'go z okrętu „Bratvaag" w porcie Tromsoe.

P. A. Photo.



Prof. dr. Adolf Hoel, przewodniczący komisji naukowej, która w porcie Tromsoe oczekiwała przybycia okrętu „Bratvaag" ze zwłokami Andrée'go. Dr. Hoel znał osobiście Andrée'go i był jego przyjacielem.



FELJETON

TRAGEDJA ANDRÉE'GO

Ekspedycja dr. Horna, której udało się odnaleźć obóz Andrée'go na Białej Wyspie, powróciła już do Norwegji ze śmiertelnymi szczątkami tego wielkiego podróżnika, którego imię przejdzie do historji w aureoli sławy męczeńskiej. Andrée jest bowiem obok Coocka, Amundsena i Malgreena jednym z tych bohaterów szlaków polarnych, którzy szli nieustraszenie w krainę wiecznych lodów, aby wydrzeć jej tajemnicę biegunów i na tych najbardziej niedostępnych punktach kuli ziemskiej zatknąć sztandar zwycięstwa.

Wszyscy oni śmiałość swoją przepłacili śmiercią...

Umierać jest ciężko, ale jakżesz strasznem musi być konanie, zdala od ludzi na bezludnej pustyni, gdy wie się, że znikąd nie nadejdzie ratunek i że wszystko jest już beznadziejnie stracone...

Uprzytomnijmy sobie tragedję Andrée'go.

Po katastrofie balonu z towarzyszami swoimi dotarł śmiertelnie znużony po kilku tygodniowej wędrówce wśród rozpalin lodowych na odludną wyspę. Zapasy żywności szybko się wyczerpały, ognia nie było czem podsycać, więc zgasł. Powoli towarzysze poczęli zapadać z nędzy i głodu w letarg śmiertelny, z którego się już nie obudzili. Andrée pozostał sam, sam wśród trupów i białych niedźwiedzi. Stygnącą ręką pisał swój pamiętnik i trwając bez ruchu wpatrywał się gasnącymi oczami w daleką swoją Ojczyznę, Szwecję.

A potem 33 lat zapomnienia..!

Jakże szczęśliwą jesteś Szwecjo, że w Panteonie swojej chwały, obok pomnika Malgreena możesz umieścić posąg Andrée'go i uwieńczyć go laurem nieśmiertelności.

Osęka.

KRONIKA KRAJOWA



Odsłonięcie pomnika Kasprowicza w Inowrocławiu. Stolica ziemi kujawskiej wzniosła pomnik znakomitemu poecie Janowi Kasprowiczowi. Odsłonięcie pomnika odbyło się w ub. niedzielę przy współudziale min. Czerwińskiego (x) jako przedstawiciela p. Prezydenta.



Wieści z Wilna. W tych dniach Chór „Echo" obchodził uroczystość poświęcenia sztandaru i srebrnego wesela dyrygenta prof. Kalinowskiego, pioniera kultury śpiewaczej na Kresach. Na fotografji jubilat prof. Kalinowski (x) w otoczeniu rodziców chrzestnych i członków chóru.



Nowy generalny komisarz wyborczy. Został nim sędzia Sądu Najwyższego, Giżycki.



Na lewo: **Jubileuszowe Targi Wschodnie.** We Lwowie otwarto tradycyjne Targi Wschodnie, które cieszą się ogromnem powodzeniem i przyczyniają się w dużej mierze do nawiązania stosunków handlowych ze Wschodem i Bałkanami. Na zdjęciu min. Kwiatkowski (x) w otoczeniu dygnitarzy zwiedza pawilony wystawowe. M. Münz, Lwów.

KARUZELA OSOBLIWOŚCI





Poniżej:

Upiory z Filipin. W górach Bagnio na Filipinach można napotkać w pieczarach jedyne w swoim rodzaju mogiły dawnych mieszkańców tej wyspy, których chowano w postawie siedzącej. Widok tych zczerniałych, niekiedy dobrze zachowanych trupów robi na zwiedzających wstrząsające wrażenie. Sielski — Manila.

Cmentarz wielorybi. W miejscowości Dornoch Firth w Szkocji znajduje się zakład, w którym przygotowuje się wypchane wieloryby dla muzeów przyrodniczych całego świata. Na zdjęciu głowy wielorybów, czekające swojej kolejki. The N. York Times.



Poniżej:

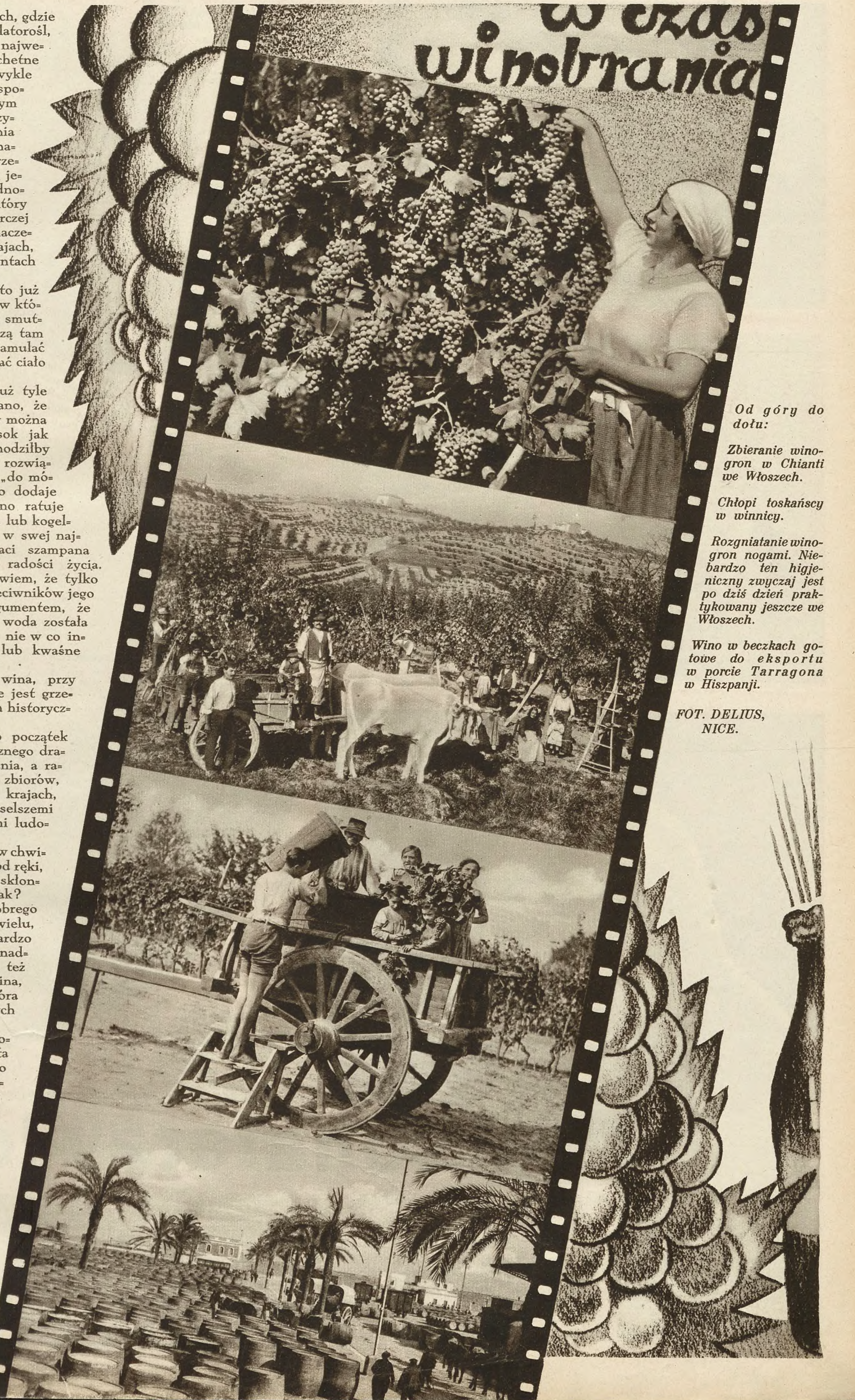
Żebry w zaprzęgu. Żebry są ogromnie trudne do obłaskawienia i dlatego trzeba było długiej tresury, zanim udało się je przyzwyczaić do ciągnięcia wózka. Eksperyment ten udał się pewnemu farmerowi z Południowej Afryki, który zapomocą tych pręgowatych rumaków rozwozi mleko po mieście. Atlantic, Berlin



Matka 25 dzieci. Jest nią Andrzejowa Weber, Węgierka. Niewiadomo jednak, czy wobec panującego obecnie przeludnienia na ziemi tak płodną matkę należy nagradzać, jak to uczyniły Węgry, czy też ukarać, jak tego domagają się energicznie zwolennicy Malthusa? Atlantic Photo — Berlin.



Która najgłośniej potrafi krzyczeć? Do konkurencji tej stanęły przekupki hiszpańskie, a ta którą widzimy na zdjęciu zdobyła pierwszą nagrodę. Szkoda jednak, że do tych zawodów niedopuszczono także naszych straganiarek, n. p. z Placu Szczepańskiego w Krakowie, bo te z pewnością zajęłyby bezkonkurencyjne miejsce. Atlantic Photo — Berlin.



W szczęsnych krajach, gdzie dojrzewa winna latorośl, odbywają się teraz najweselsze zbiory. Szlachetne grona, występujące zwykle w malowniczych zespołach, zrywane są z całym ceremonjałem, przekazywanym przez pokolenia hodowców, aby w następnym procesie przetwórczym dać światu jeden z napojów, a jednocześnie narkotyków, który oprócz roli gospodarczej ma także doniosłe znaczenie w kulturze, obyczajach, a nawet temperamentach narodów.

Ustalono bowiem to już dawno, że w krajach, w których niema wina jest smutno, bo się ludzie muszą tam zapijać wódką, albo zamulać sobie mózg i przyciężać ciało piwem.

Wino, o którem już tyle powiedziano i napisano, że gdyby z poezji i prozy można wycisnąć taki sam sok jak z niego, cały świat chodziłby przez tydzień pijany, rozwiązuje języki i nastraja „do mówienia prawdy". Ono dodaje humoru smutnym, ono ratuje chorych, jako polewka lub kogelmogel i ono wreszcie w swej najszlachetniejszej postaci szampana stało się symbolem radości życia.

Nieprawdą jest bowiem, że tylko pijacy lubią wino, przeciwników jego zmiażdżyć można argumentem, że w Kanie Galilejskiej woda została zamieniona w wino, a nie w co innego np. w barszcz lub kwaśne mleko.

A więc radość z wina, przy winie, i po winie nie jest grzeszna, gdyż posiada ten historyczny precedens.

Wino przecie dało początek uroczystościom klasycznego dramatu, wino do dziś dnia, a raczej zakończenie jego zbiorów, koronowane jest w krajach, gdzie rośnie, najwęselszemi obchodami i zabawami ludowemi.

Istotnie, jak zdobyć w chwili smutku odrazu, tak od ręki, zapomnienie, a nawet skłonność do uśmiechu? Jak?

— Oto szklanka dobrego wina pocieszyła już wielu, ułatwiła zbliżenie bardzo wielu, a że wypita w nadmiernej ilości rozpiła też wielu, to nie wina wina, ale głowy pijącego, która nie wytrzymuje wypitych ilości.

Jeżeli róża jest królową kwiatów, a kobieta kwiatem świata, to wino jest nektarem, ułatwiającym dostęp, nastrój i zabawę z tą królową istnienia. Dlatego też najstarsze pieśni wywołane właśnie winem, opiewały ją w łączności z niem, jako koronę naszego życia.

Więc pijmy wino — oczywiście w miarę i za cudze pieniądze!

Od góry do dołu:

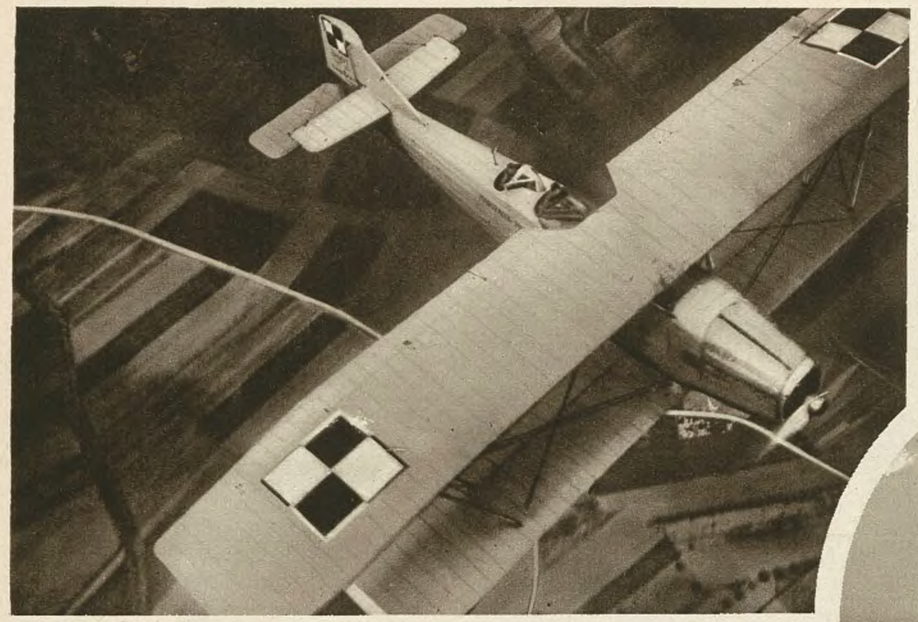
Zbieranie winogron w Chianti we Włoszech.

Chłopi toskańscy w winnicy.

Rozgniatanie winogron nogami. Niebardzo ten higjeniczny zwyczaj jest po dziś dzień praktykowany jeszcze we Włoszech.

Wino w beczkach gotowe do eksportu w porcie Tarragona w Hiszpanji.

FOT. DELIUS, NICE.



Na lewo:
Samolot „Marszałek Piłsudski", na którym lotnicy nasi mjr. Idzikowski i Kubala próbowali przelotu z Paryża do Ameryki.



Major Fitzmaurice był nawigatorem w czasie lotu „Bremen" z Irlandji do Ameryki.



Lotnik hiszpański mjr. Mello Franco usiłował przelecieć z Hiszpanji do Ameryki na hydroplanie. Wskutek defektu zmuszony był osiąść na wodzie i został po 10-ciu dniach odnaleziony przez przejeżdżający statek.



Tak wygląda lotnik Costes, o którym teraz mówi cały świat.



Włoski lotnik Francesco de Pinedo przeleciał z Hiszpanji do Ameryki Południowej drogą na Azory.



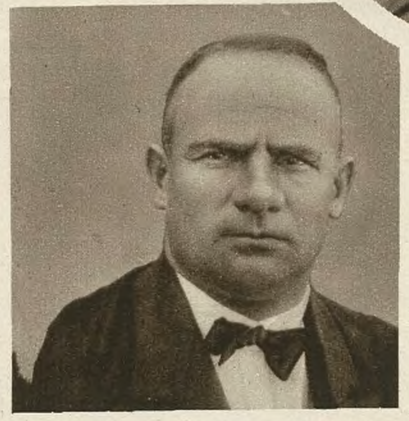
Lotnik angielski Jones Wiliams przeleciał w r. 1929 z Irlandji do Ameryki Północnej.

Na prawo:
Lotnik niemiecki Gronau (x), który na awionetce doleciał przez Grenlandję do Ameryki, dziękuje tłumom w Nowym Yorku za owacje.
Sennecke.



Na lewo:
Słynny lotnik francuski Colli, który 1-y z Nungesserem odważył się na lot Paryż — Nowy York i zginął bez śladu.



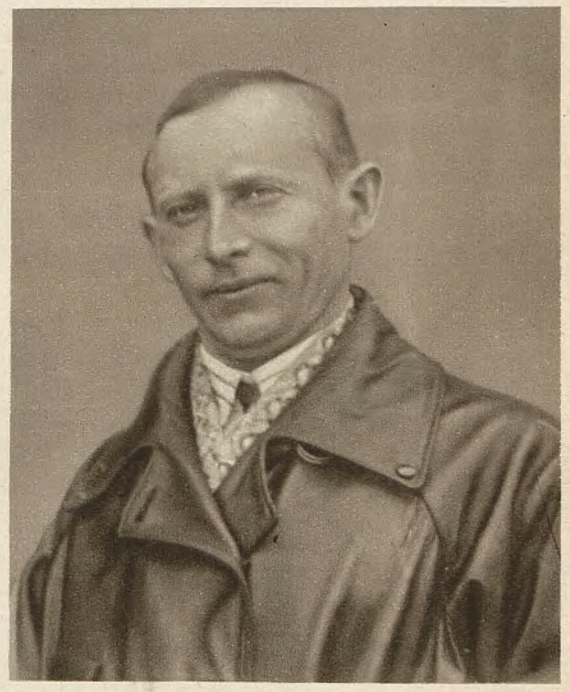


Lotnik niemiecki Herman Köhl na aparacie „Bremen" przeleciał z Irlandji do Nowej Fundlandji.

Na prawo:
Major Kubala, towarzysz transatlantyckich lotów ś. p. majora Idzikowskiego.



Śp. baron Güntler von Hühnefeld należał do załogi „Bremen".





Na lewo:
As asów, najznakomitszy francuski lotnik wojenny Nungesser na aparacie „Niebieski Ptak" zginął w falach oceanu w czasie przelotu Paryż-Nowy York.



Tłumy ludzi przyglądają się na lotnisku w Le Bourget pod Paryżem odlotowi Costes'a i Bellonte'a do Nowego Yorku.



Na prawo:
Major Ludwik Idzikowski zabił się przy lądowaniu na wyspie Graciosa w czasie drugiego lotu Paryż-Nowy York.

Bohaterzy lotu Europa — Ameryka

W środę, dnia 3-go września rozniosły stacje radjowe, druty telegraficzne i kable radosną wiadomość na cały świat: Lotnicy francuscy Costes i Bellonte dokonali szczęśliwie przelotu z Paryża do Nowego Yorku. Po raz pierwszy w historji lotnictwa pokonaną została olbrzymia trasa, łącząca stolicę Francji z największem miastem Stanów Zjednoczonych. To, czego nie udało się parze lotników Nungesser i Coli, którzy przepadli bez wieści, dokonali Costes i Bellonte, należący do najwybitniejszych asów lotnictwa światowego. Linja przelotu z Europy do Ameryki, chociaż znacznie mniej „uczęszczana" aniżeli trasa Ameryka — Europa, usiana już jest licznemi ofiarami. Przelot z Europy do Ameryki stał się od lat kilku ambicją każdego asa lotnictwa i wszystkie niemal narodowości Europy wzięły udział w tym niebezpiecznym wyścigu nad Oceanem. W rzędzie ofiar, złożonych przez lotnictwo europejskie, figuruje Polska, której czołowy lotnik Idzikowski znalazł śmierć na skalistej wyspie Graciosa w lipcu ub. r., w czasie drugiego lotu polskiego do Ameryki.

Lot Costesa i Bellonte był najbardziej obmyślanym, najlepiej przygotowanym ze wszystkich lotów, jakie odbyły się na tej gigantycznej linji. Costes i Bellonte stanowią idealną parę, która wypróbowała swoje siły w szeregu rekordowych rajdów. Aparat ich „Znak zapytania" ma na swoim kadłubie wypisaną długą listę rekordów m. i. rekord dystansu i rekord światowy dystansu lotu z obciążeniem 500 kg. Costes i Bellonte próbowali swoich sił równocześnie z Kubalą i Idzikowskim i wrócili z przed Azorów, nie mogąc sobie dać rady z przeciwnym wichrem. Aparat ich, który rozwijał szybkość przeciętną do 240 km. na godzinę, musiał zredukować swą chyżość do 130 km.

Obecnie aparat Costesa, po wymienieniu motoru i poczynieniu szeregu zmian, zdał świetnie egzamin i nie zawiódł ani na chwilę. Costes i Bellonte byli zkolei czwartymi lotnikami, którzy dobili z Europy do brzegów Ameryki. Po raz pierwszy zwyciężył Ocean Hühnefeld i Fitzmaurice w kwietniu r. 1928, osiadając jednakże na Nowej Fundlandji. Lepiej udał się przelot aparatu „Pathfinder", na którym lotnik Wiliams z towarzyszem przeleciał 8 lipca r. 1929 z Irlandji do miejscowości Old Orchard w Ameryce Północnej. Trzecim szczęśliwym przelotem był przelot Kingsforda Smitha 25 czerwca b. r. Aparat Smitha „Krzyż Południa" wylądował również na Nowej Fundlandji i dopiero potem dobił do Nowego Yorku.

Prezydent Costa-  republiki - Nueva

LUDWIK WOHL. ILUSTR. ALFRED ŻMUDA.

Jak się to stało, że dopiero teraz zorjentowała się w chaosie swych uczuć?...

Czy On już idzie?...

Nie — wciąż jeszcze nie...

Ależ tak — czyjeś kroki...

Nareszcie!...

Pierś jej falowała burzliwie.

Drzwi skrzypnęły. On był w pokoju.

Bezwiednie naciągnęła kołdrę po szyję.

Wyglądał jak wielkolud w wąskim, maleńkim pokoju. Stał nad nią wyniosły niby dąb i nie spuszczał z niej oczu. Był zły. Bardzo zły.

W oczach pełzały mu krwawe blaski. Promyk, niewielki promyk włosów przylgnął do wilgotnego czoła.

Milczał. Ciężar tego milczenia przytłaczał ją. Jagdyby ciężkie krople rozpalonego ołowiu spadały w równych odstępach — jedna za drugą, jedna za drugą na — mózg.

Dlaczego on milczy?

Stał i patrzył.

Nagle — ręce, wielkie i krzepkie ręce, które tak kochała, wykonały drapieżny ruch, jakby...

Obiema dłońmi schwyliła się Manuela za gardło — i patrzyła w Pepa szeroko rozwartemi źrenicami.

Stał dalej nieporuszony i milczał.

Chciała coś powiedzieć. Ale nie mogła wydobyć z krtani żadnego dźwięku. Raz tylko jęknęła, dzikim piskiem wystraszonego zwierza.

Wtedy ręce Pepa powoli opadły — bardzo powoli, a z twarzy znikł wyraz kamiennego odrętwienia.

I zastąpił go wyraz bezgranicznej pogardy.

Mróz przebiegł po kościach Manueli — nie miała odwagi ruszyć się.

Słowa, wymarzone słowa serdecznych pieszczot, zastygły na ustach.

Mężczyzna odwrócił się — i wyszedł.

Drzwi trzasnęły za nim, nieprzyjemnym dźwiękiem, akcentując twardą i prawdziwą rzeczywistość.

Manuela została sama — płonęła ze wstydu i upokorzenia.

Nieubłagane myśli czeredą obległy mózg — drwiły, szydziły, plwały.

Chłop — nędzny chłop — parobek — — —

Długo jeszcze trwało, zanim szloch wydarty z gardła przyniósł ulgę w bezsilnej rozpaczy.

Spazm wstrząsnął drobnem ciałem. Wzrastający gniew szukał upustu.

Boso pobiegła do przyległego pokoju.

Tam była jej garderoba.

Obryzgała spłakaną twarz zimną wodą i spiesznie poczęła się ubierać. Zerwała gwałtownie zbyteczną już pyjamę, wyjęła z pięknie inkrustowanej szafy wizytową sukienkę. Teraz kapelusz — nie, nie ten — skromniejszy, z djamentową egretą. Płaszczyk. Tak. Już wszystko.

Po kilku minutach wybiegła z pokoju kompletnie ubrana. Podniosła wysoki kołnierz futrzany, aby ukryć w nim twarz. Szybko zbiegła po schodach, nie po marmurowych, oficjalnych, lecz po tych, któremi Prezydent mógł opuścić pałac niepostrzeżenie.

Taksówka.

Wtulona w róg samochodu rzuciła szoferowi adres.

Zatrzymała się przed domem, którego nigdy przedtem nie widziała.

Wahała się przez chwilę, trzymając dłoń na klamce. Potem zadzwoniła, głośno, śmiało, jak ktoś, kto ma do tego prawo.

Sługa otworzył. Nie chciał jej zameldować. Manuela tupnęła nogą.

— Proszę natychmiast iść i nie pytać, kim jestem!

Onieśmielony jej energją sługa, milcząc, poszedł do drugiego pokoju.

Po chwili usłyszała głos don Hieronima:

— Zapowiadałem ci, że nie wolno mnie dziś niepokoić pod żadnym pozorem. Wracaj natychmiast i powiedz —

Manuela stanęła w progu.

Ex-narzeczony był w szlafroku, z potarganą głową, i patrzył na nią osłupiały, jakby grom spadł nań z jasnego nieba.

Zdobyła się na uśmiech:

— Nie przegrałeś jeszcze ostatecznie, Hieronimie!

Zamierzał odpowiedzieć. Ale okazało się to zbędne.

Z sypialni wyjrzała ładna kobieca główka i zaspany głosik spytał pieszczotliwie:

— Co tam się stało, koteczku?

Manuela zbiegła po schodach jak ścigana.

Usłyszała za drzwiami głos, dyszący wściekłością:

— Jesteś idjota — słyszysz Juan! I d j o t a!

* * *

Pepe z pasją przerzucał się od jednej roboty do drugiej. Zmagał się — borykał, pokonywał, odrzucał.

Następna...

Od chwili, gdy opuścił sypialnię Manueli, pracował bez przerwy.

O dziewiątej przebrał się spiesznie i znów zasiadł do biurka.

Był już jasny dzień. Słońce kłuło w oczy, że aż bolały. Od dziewiątej do dziesiątej prezydent załatwiał bezpośrednio prośby petentów.

Starodawny ten obyczaj w republice Costa Nueva datował się od niepamiętnych czasów. Prezydent — jak ongiś cesarz — musiał godzinę dziennie poświęcać na załatwienie bezpośrednich próśb i życzeń, zgłaszanych przez obywateli. Codziennie na dziedzińcu pałacowym zbierali się „klienci" i czekali.

Przeważnie biedota, urzędnicy państwowi, niesprawiedliwie dymisjonowani, wdowy, którym bez powodu odebrano zasiłek, żebranina rozmaitego typu. Zawsze to samo. Ludzie, którym się stała krzywda, rzeczywista lub domniemana.

— I ja powinienem być między nimi — myślał prezydent republiki Costa Nueva — jako najbiedniejszy, najbardziej godny politowania. A ja tymczasem siedzę tutaj i mam rozstrzygać o ich losie.

Życie, to komedja — niedorzeczna komedja. Aktorzy nienawidzą się wzajem — zresztą, czy to nie szaleństwo, kochać ludzi?

Zabrał się do odczytywania próśb.

W ręce trzymał arkusz.

„Podanie niezamężnej Inez Maria Quevedo z San Sabaldo".

Ukrył twarz w dłoniach.

Wionęło mu w nozdrza wonią dalekiego, czystego jak kryształ górskiego powietrza San Sabaldo. Łączka za domem, który teraz był w gruzach, drzewo bananowe, mała smagła Inez.

Czegóż chce ona od prezydenta Costa Nuevy?

Czytał, dziwnie po ojcowsku wzruszony.

Im dłużej czytał, tem większej powagi nabierały jego rysy.

Ojciec Inez, stary ogrodnik hrabiego de Valdez umarł niedawno. Ekonom Martinez, który zastępował hrabiego, oświadczył dziewczynie, iż nieboszczyk jej ojciec został dłużny hrabiemu sześćset pesetów i jeśli Inez nie ureguluje tego długu, dom jej i bydło zostaną skonfiskowane.

Gdyby dziewczyna zgodziła się na pewne ustępstwa względem Martineza, to on, Martinez, zamilczałby o tym długu wobec hrabiego i sprawa poszłaby w zapomnienie. Zamiast odpowiedzi Inez wymierzyła Martinezowi tęgi policzek, spakowała manatki i za ostatnie pieniądze przyjechała do Zarazy dopraszać się łaski u prezydenta. Bo gdy się zacznie prawować po sądach — nim wyrok zapadnie, można umrzeć z głodu.

Pepe znał dobrze nędzę małorolnych włościan. Wiecznie byli zadłużeni u hacjendera — za wszystko płacili, niezawsze coprawda gotówką — ale zato podwójną cenę. A w końcu zamożny hacjendero tanim kosztem zdobywał sobie trzody.

Tym razem jednak Pepe nie wątpił, że ekonom poprostu chciał wykorzystać sytuację dziewczyny. Stary Quevedo nigdy nikomu nie był winien marnego peseta. Ale rozstrzygać w tej sprawie przy pomocy swej władzy, znaczyłoby skazać Inez na nieustanne szykany ze strony ekonoma. Bydlę ten Martinez!

Krew uderzyła do głowy Pepa,

Nareszcie napotkał znów człowieka, prawdziwego człowieka, któremu warto wyświadczyć przysługę, który nie oszukał, który nie zawiedzie.

Biedna, mała Inez!...

Spiesznie, jak ktoś, kto niema chwili do stracenia, napisał na marginesie podania:

— Do zarządzającego prywatną szkatułą prezydenta:

Proszę obciążyć mój rachunek kupnem niewielkiego obejścia chłopskiego, najlepiej w okolicy San Magador, na rzecz niezamężnej Inez Marji Quevedo, zamieszkałej w San Sabaldo.

Zastanawiał się przez chwilę, trzymając ołówek w zębach.

Czy to dostatecznie jasno „chłopskie obejście"

Z uśmiechem dopisał:

— Trzydzieści krów, dwa buhaje, pasieka.

Wymienił szczegółowo inwentarz, aż do sprzętu domowego włącznie. Nie zapomniał o niewielkiej sumce w gotowiźnie.

Gdy skończył, podszedł do okna. Inez stała na podworcu pałacowym w grupie innych petentów.

Znów mu się zdawało, że wionęło orzeźwiające tchnienie powietrza górskiego.

Inez była smutna i przygnębiona, wyglądała jak zalęknione dziecko.

Pepe wrócił do biurka i mocno zadzwonił.

Oddał woźnemu papier.

— Proszę natychmiast wręczyć podanie petentce i skierować ją do dyrektora Baradeza. A oto reszta załatwionych próśb.

Gdy woźny wyszedł, znów stanął przy oknie.

Gdybyż wiedziała, że jeszcze przed rokiem nazywała prezydenta Costa Nuevy „leniem" i „gapą" — ale na szczęście nie wiedziała i nie dowie się nigdy!

Nazwisko Torre jest dość rozpowszechnione, a pozatem podpis był zbyt nieczytelny. Mało osób znało historję o pochodzeniu Pepa. Nawet prasa nie dowiedziała się zbyt wiele. Przytem kto w San Sabaldo czytał „Sol" lub „Libertad"?

Właśnie woźny zbliża się do Inez i podaje jej papier. Widać było, jak się przeraziła — tak szybko załatwione — to chyba odmowa?

Zaczęła czytać.

Pepe przestępował z nogi na nogę.

Dziewczyna chwyciła się za głowę, mrugała oczyma, jak oślepiona i nagle padła na kolana w samym środku pałacowego dziedzińca, przeżegnała się szeroko i wybuchnęła płaczem.

Pepe poczuł, że coś go w gardle dławi. Więc spiesznie odszedł od okna.

Gdy po chwili wrócił, Inez już nie było.

Wyglądał długo przez szyby i widział, jak siwowłosi starcy drżącemi rękami odbierali z rąk woźnego papiery, które decydowały o ich losie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NOWA WYSTAWA W „ZACHĘCIE" WARSZAWSKIEJ



WITOLD LEONHARD: Krajobraz St. Tropez (olejny).

PRZEDEWSZYSTKIEM dwa akty pietyzmu: urządzono dwie wystawy pośmiertne, a mianowicie dzieł śp. Kazimierza *Stabrowskiego* oraz śp. Anny *Harland=Zajączkowskiej,* która znana była ze swej artystycznej działalności we Lwowie.

Wystawa pośmiertna, o ile ma odpowiedzieć swemu celowi, powinna na podstawie szeregu doborowych prac zmarłego artysty należycie charakteryzować całą jego twórczość. Wystawa prac Kaz. Stabrowskiego pozostawia dość wiele pod tym względem do życzenia — cechuje ją bowiem dorywczość i przypadkowość. Dzieł z dawniejszego okresu niema prawie wcale, może dlatego, że poważna ilość prac tego artysty zaginęła w Rosji. Wystawy zbiorowe dzieł Kaz. Stabrowskiego, organizowane podczas wojny na terenie Rosji, a mianowicie 1915 r. w Petersburgu i 1916 r. w Moskwie dawały o wiele ciekawszy materjał, niż wystawa obecna.

Prócz szeregu portretów kobiecych, oraz jasnych w kolorycie pejzaży z Norwegji i z dalekiego południa, znalazło się też na tej wystawie kilka takich dzieł, które stanowią specyficzną dziedzinę malarstwa Stabrowskiego, jak np. Modlitwa duszy, Skarga duszy, Duchy ognia Salamandry i t. p. Są to tematy, które odpowiadały bardzo charakterowi psychiki artysty, które jednak przekraczają granice artystycznych środków malarstwa.

Pracę ś. p. Anny Harland=Zajączkowskiej (głównie widoki dawnej architektury), malowane olejno, osiągają czysto akwarelowe efekty, na tem przedewszystkiem zasadza się nieporozumienie.

Staranną działalność pedagogiczną zmarłej artystki ilustruje salka pt. „Sztuka Dziecka", gdzie wystawiono cykl rysunków szkolnych.

Debjut krakowskiego Zrzeszenia „Zwornik" zawiódł oczekiwania. W pracach członków tej grupy uderza brak silniejszego indywidualnego wyrazu, brak gruntowniejszej wiedzy i głębszego opanowania środków technicznych. Rysunek np. nie musi być poprawny na szkolny sposób, ale musi mieć swój charakter, swą konsekwentną logikę.

Dziwnie się to składa, ale właśnie prace warszawskich członków tej grupy wysuwają się na plan pierwszy: drzeworyty T. Cieślewskiego (syna), portret rzeźbiarza przez J. P. Janowskiego, pejzaże Grabowskiego.

W zakresie grafiki zasługują na uwagę subtelne litografje Z. Króla oraz sztychy J. Wolffa. „Huculska muzyka" E. Krchy to przykra pomyłka; należało ją zataić w pracowni, nie wystawiać; lepszy już „Pejzaż z Podhala". Inni, jak M. Ritterówna, Z. Milli, E. Szinagel („Młyn"), K. Förster (Autoportret), St. Majchrzak (Głowa w gipsie) wróżą może coś na przyszłość; na razie za mało. A poco wystawiono „Jatkę" J. Książka?

Są jeszcze kolekcje prac innych artystów, z których zwłaszcza rzeźby J. Reichertówny ze Lwowa wymagałyby szerszego omówienia na tle wielu zastrzeżeń. Najciekawszą jednak i najcenniejszą z tych kolekcyj jest cykl 40 pejzaży Witolda *Leonharda,* który swoją obecną wystawą zgotował wszystkim niezmiernie miłą i radosną niespodziankę. Są to prace gruntownie przetrawione, pozbawione wszelkiego łatwego efekciarstwa, świadczące o głębszej kulturze kolorystycznej tego artysty.

Na wystawie ogólnej poza J, P. Janowskim, który zbytecznie operuje bengalskim kolorkiem, wyróżnia się zwłaszcza Al. Jakimczuk („Dynie").

MIECZ. TRETER.



KAZIMIERZ RUTKOWSKI: Brodzące dziewczynki (olejny).

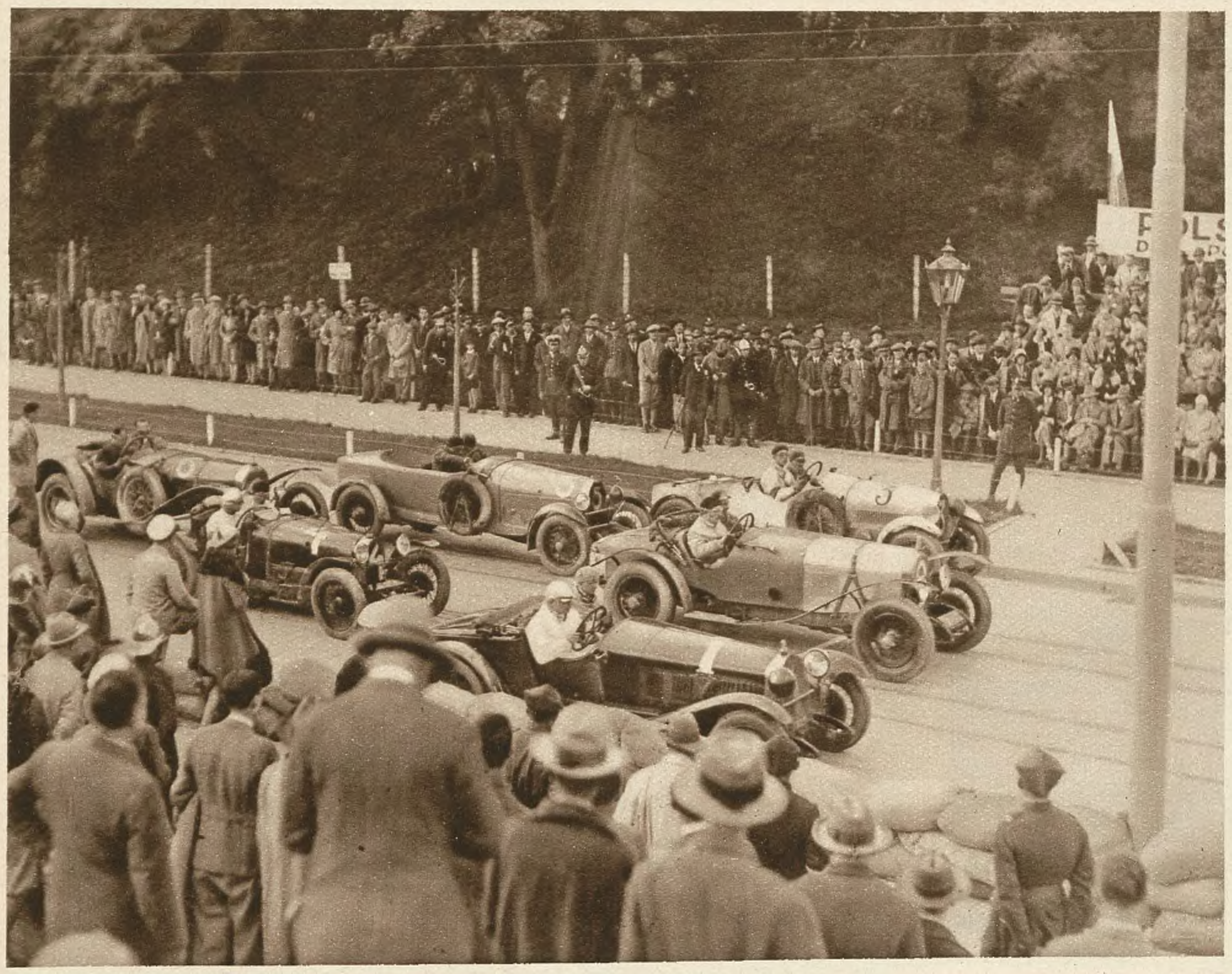


KAZIMIERZ STABROWSKI: Wrony (olejny).



STANISŁAW GRABOWSKI: Motyw z Tulonu (olejny).

ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWIDA" NA PŁYTACH KRAJ. „ALFA"



Start w kategorji sportowej.

OKRĘŻNE WYŚCIGI SAMOCHODOWE



Start maszyn wyścigowych. Na przedzie inż. Liefeldt na „Austro-Daimlerze", który w tej kategorji zajął pierwsze miejsce.

U dołu:

Ogłaszanie wyników wyścigów przez radjo.

Wszystkie zdjęcia Ag. Fot. „Światowida" na płyt. kraj. „Alfa".

SAMOCHODOWY sport polski przeżywał w poniedziałek znowu jedno z wielkich wydarzeń. Jeden z naszych najruchliwszych i pełnych inicjatywy ośrodków sportowych, Gród nadpełtwiański, który w latach przedwojennych budził uśpione pod tym względem społeczeństwo, zdobył się na imprezę, która przypomina najzuchwalszy wyścig automobilowy świata w Monte Carlo po ulicach miasta. Impreza ta organizowana przez Małopolski Klub Automobilowy wobec olbrzymiego jej powodzenia (20.000 widzów) wejdzie zapewne na stałe do programu zawodów Automobilklubu Polski.

Jako trasę dla wyścigu wybrano trójkąt, jaki tworzą ulice Pełczyńska, Stryjska i Kadecka. Długość trasy, która była wielce urozmaicona, obfitując w liczne krzywizny oraz nagłe wzniesienia i spadki, wynosiła 3.041 m. Wozy kategorji wyścigowej musiały okrążyć ją 17 razy (razem 50 km), sportowej 10 (razem 30 km), zaś turystycznej 7 razy (razem 21 km).



Hr. Mycielski na „Bugatti“, „siedzący“ na workach z piaskiem, któremi wyłożono wiraże.

W kole:
W kategorji sportowej zwyciężył Skolimowski (x) na wozie „Alfa-Romeo“.

WE LWOWIE



W lwowskim wyścigu okrężnym startowały także motocykle. Zwycięzcą w kategorji wyścigowej do 350 cm³ został Wilim Rudolf ze Śląskiego Klubu Motocyklowego na „A. J. S-ie“.

W kole: Tadeusz Rudawski zajął pierwsze miejsce w kategorji wyścigowej do 600 cm³, jadąc na „Arielu“.

Wszystkie zdjęcia Ag. Fot. „Światowida“ na płyt. kraj. „Alfa“.

Przebieg imprezy, która była połączona z zawodami motocyklowemi, obfitował w zacięte niejednokrotnie walki. W niektórych jednak kategorjach zwycięzcy byli pewni od początku do końca zawodów. W kategorji wyścigowej triumfował inż. Liefeldt (Austro-Daimler), który bez większego trudu uporał się ze swym najsilniejszym rywalem mistrzem Polski, Maurycym hr. Potockim, przychodząc do mety w czasie 38.12,6 min., lepszym od zdobywcy drugiego miejsca o 14 sek., trzecie miejsce przypadło krakowianinowi J. Ripperowi, któremu przytrafiło się w drodze kilka defektów.

W kategorji sportowej pierwsza nagroda stała się łatwym łupem Skolimowskiego (MKA) na „Alfa Romeo“, a w kategorji turystycznej p. Koźmianowej na „Austro-Daimlerze“. W zawodach motocyklowych święcił triumfy jeden z najwybitniejszych motocyklistów polskich Rudawski, przebywając 30 km. w czasie 25 min. 39,5 sek.

URUGWAJ MA NAJLEPSZYCH PIŁKARZY ŚWIATA

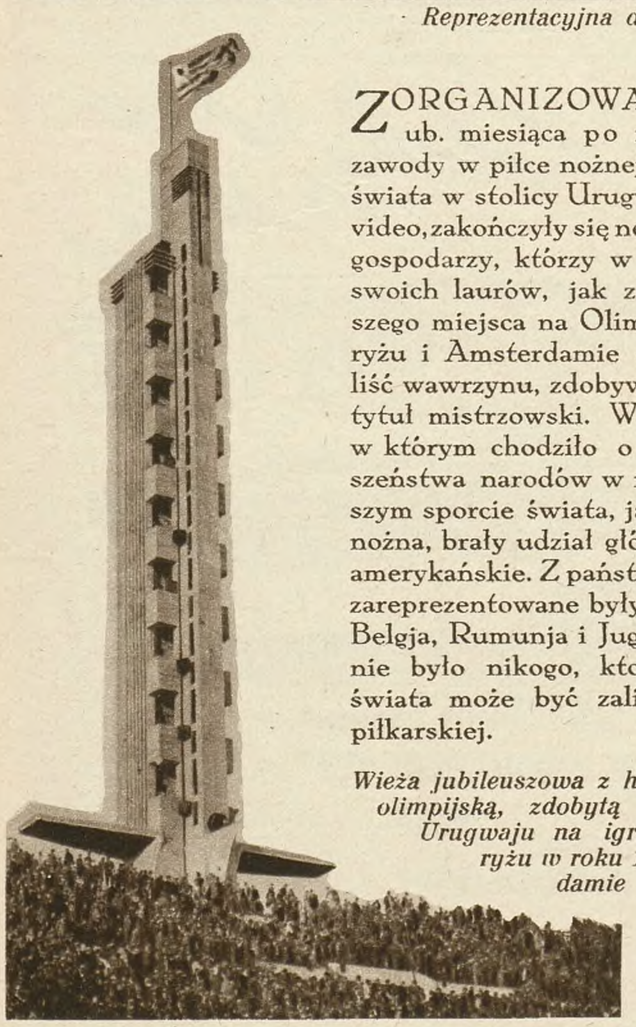


Reprezentacyjna drużyna piłkarzy Urugwaju, która zdobyła tegoroczne mistrzostwo świata.



Puhar świata, nagroda dla zwycięzcy tegorocznego turnieju piłkarskiego w Montevideo, reprezentacyjnej drużyny Urugwaju.

ZORGANIZOWANE w ciągu ub. miesiąca po raz pierwszy zawody w piłce nożnej o mistrzostwo świata w stolicy Urugwaju w Montevideo, zakończyły się nowym triumfem gospodarzy, którzy w ten sposób do swoich laurów, jak zdobycie pierwszego miejsca na Olimpjadach w Paryżu i Amsterdamie dorzucili nowy liść wawrzynu, zdobywając ponownie tytuł mistrzowski. W turnieju tym, w którym chodziło o palmę pierwszeństwa narodów w najpopularniejszym sporcie świata, jakim jest piłka nożna, brały udział głównie republiki amerykańskie. Z państw europejskich zareprezentowane były tylko Francja, Belgja, Rumunja i Jugosławja, a więc nie było nikogo, kto w tej części świata może być zaliczony do elity piłkarskiej.



Wieża jubileuszowa z historyczną flagą olimpijską, zdobytą przez drużynę Urugwaju na igrzyskach w Paryżu w roku 1924 i w Amsterdamie w roku 1928, która zawisła na maszcie po finałowem zwycięstwie z Argentyną.

Turniej, jak było do przewidzenia, musiał zakończyć się walką we finale dwu najsilniejszych konkurentów, jakimi są już od 30 lat w Ameryce Urugwaj i Argentyna. Charakterystycznem jest, iż w zawodach towarzyskich wygrywa zwykle Argentyna, natomiast dziwnem zrządzeniem losu a może dzięki też specjalnej odporności nerwowej w ważnych momentach, w zawodach mistrzowskich zwycięstwo przypada Urugwajczykom w udziale. Rywalizacja między temi krajami na punkcie piłki nożnej jest tak gorąca, iż ostatnio Argentyna przekonana, że przeciwnik zwyciężył 4:2 tylko na skutek stosowania brutalnej gry, ogłosiła bojkot Urugwaju na wieczne czasy, a bezpośrednio po zawodach mieszkańcy stolicy Argentyny Buenos-Aires demonstrowali przed budynkiem konsulatu Urugwajskiego, którego musiała chronić dopiero policja. Natomiast Urugwaj przybrał w dniu zwycięstwa odświętne szaty, były ognie sztuczne, iluminacje, bawiono się kilka dni pod rząd, a uradowani triumfem posłowie parlamentu urugwajskiego obecni na meczu, uchwalili podwyżkę poborów miesięcznych wszystkim urzędnikom państwowym.

Dla Europy a w szczególności Słowian turniej w Montevideo wypadł bardzo korzystnie, albowiem trzecie miejsce przyznane zostało na podstawie osiągniętych rezultatów i wykazanej formy Jugosławji, która spisała się lepiej od reszty drużyn europejskich. Dopiero obecnie ze względów na warunki komunikacyjne możemy dać oryginalne zdjęcia z placu boju, jakim był stadjon w Montevideo, mogący pomieścić około 100.000 widzów.

W BUDUARZE

BUDUAR jest nieco przestarzałem słowem, ale mimo to nie pozbawionym uroku. Jest to poprostu ten zaciszny pokój, w którym kobieta lubi wyciągnąć się wygodnie na kanapce (nie bacząc na linję) i udawać, że czyta książkę, a w gruncie rzeczy... marzyć.

Pomimo wielkiej popularności pyjamy, znajdzie się jeszcze niejedna kobieta, która będzie wolała owinąć się jakimś efektownym szlafroczkiem. Chińskie i japońskie płaszcze cieszą się tu szczególnem powodzeniem. Zahaftowane w barwne i bogate wzory, robią ogromnie miłe i wesołe wrażenie. Japońskie kimono może być watowane i to zwiększa jeszcze jego wartość, jako sukni domowej.

Najmodniejsze kimona mają tło czarne, na niem zaś wzór w kolorach dosyć jaskrawych, jak szafirowy, zielony, czerwony i gorąco żółty.

Pyjamy, zwłaszcza zimowe są również utrzymane w tonach ciemnych. Częstokroć widzimy pyjamy z czarnego i kolorowego jedwabiu, najczęściej z połyskującego crêpe-satin. Pyjamy dają wielkie pole do popisu, jak z tego skromnego naogół i męskiego stroju, uczynić powabny negliż kobiecy.

Z nastaniem zimy ujrzymy dużo szlafroczków z aksamitu w soczystych tonach fioletu, ciemnej zieleni i koloru czerwonego wina, a przedewszystkiem dużo czarnego...

Podajemy naszym Czytelniczkom kilka niecodziennych modeli z tej dziedziny.

Jola.



Chiński płaszcz z czarnego jedwabiu, haftowany, w szafirowym kolorze, w roli domowego szlafroczka.



Ładna pyjama z crêpe-satin w kolorze czarnym i różowym z aplikacją ze złotej lamy.

LATO A URODA

Każda pora roku ma jużto dodatni, jużto ujemny wpływ na urodę. Winniśmy przeto metodami zapobiegawczemi, przy pomocy środków nieszkodliwych a skutecznych, ochraniać ją przed przedwczesnem marnieniem względnie usuwać nabyte przypadłości. I tak n. p. ciepło pory letniej wpływa dodatnio na cerę, ujemnie zaś na skórę głowy, ponieważ z jełczejącego w cieple tłuszczu wytwarzają się szkodliwe dla korzonków włosów kwasy tłuszczowe. Zapobiedz temu dziś łatwo, zobojętniając owe kwasy częstem myciem skóry głowy i włosów Shampoonem z przepisu Dra Lustra. Każdy niemal zauważył obfitsze wypadanie włosów w lecie, tudzież szybkie złagodzenie objawów w czasie częstego mycia głowy Shampoonem Dra Lustra. Zaznaczam, iż myjąc głowę mydłem, potęguje się — wcieraniem kwasów tłuszczowych mydła w skórę — marnienie włosów. Również szkodliwie działają: nafta, dziegieć, a zgoła bezcelowe jest odtłuszczanie pudrem lub myciem żółtkiem jaja.



Rodzaj japońskiego kimona z wiśniowego aksamitu, zahaftowanego złotem.

NA PROGU SEZONU TEATRALNEGO W KRAKOWIE



Na lewo:

„Napoleon Ondulacji“ Pawła i Marcelego Gerleidona. Scena z odsłony II. w rolach głównych p. St. Kostecka jako Edmunda i p. Fabisiak jako Mario fryzjer.



P. Bronisława Nobisówna, czołowa artystka teatru rewjowego „Bagatela“ w Krakowie, podbiła serca publiczności swoim pierwszym występem w tym teatrze.

Z chwilą otwarcia teatru rewjowego „Bagateli“, w Krakowie znowu "dwa teatry grają". Wprawdzie na razie przybył tylko teatr lekkiej Muzy, uznajmy to jednak za pomyślny znak dla dalszej przyszłości.

Główną oczywiście pozycję i w tej chwili w zakresie dramatu i komedji wyłączną, zajmuje *Teatr im. Słowackiego.* Obecna „odmiastowiona“ dyrekcja teatru w osobach pp. Bujańskiego i Trzcińskiego, wierna wielkim tradycjom krakowskiej sceny, ma na oku w pierwszym rzędzie wielki repertuar. Świadectwem tej linji było *otwarcie nowego sezonu wystawieniem „Kordjana“ Słowackiego.* Nie było to jednak przedstawienie tylko „dla honoru domu“. Wniosło bowiem cały szereg nowych wartości teatralnych, tkwiących *w inscenizacji — pierwszej w Polsce — całego dzieła* i żywem uplastycznieniu zawartego w poszczególnych scenach elementu widowiskowego.

Pozycję teatru szerszych wzruszeń i milej zabawy otwarły: *„Niebieski lis“* z doskonałą kreacją p. *Zofji Jaroszewskiej* oraz *„Napoleon ondulacji“* z p. *Fabisiakiem* w roli głównej i pełnemi wdzięku partnerkami pp. *Kostecką i Ludwiżanką.*

Po tym wstępie pójdzie dalsza na szeroką skalę zakrojona praca, o której dzięki życzliwym informacjom dyr. Trzcińskiego parę ciekawych szczegółów możemy już dzisiaj podać do wiadomości.

Najbliższą premjerą będzie komedja amerykańska *„Potrójne wesele“* (Abbies Irish Rose) *Anny Nichols,* w reżyserji Szyndlera.

Dalej odbędzie się w Krakowie *pra-premjera nowej sztuki K. H. Rostworowskiego p. t. „Przeprowadzka“.*

Osobną pozycję ma stanowić *cykl przedstawień z Jerzym Leszczyńskim.* Ukaże się zatem od czasu pierwszych lat Pawlikowskiego niegrany w Krakowie *„Korjolan“ z p. Leszczyńskim w roli tytułowej* (granej wówczas przez Kotarbińskiego) i w nowej szacie dekoracyjnej, przygotowanej już przez p. *Rożańskiego.* W dalszym ciągu sympatyczny gość z Warszawy wystąpi w *„Olimpji“ Molnara* i w *„Czarującym emerycie“* Wincentego Rapackiego.

Tak więc już najbliższy okres teatru głównego w Krakowie przyniesie wiele rzeczy ciekawych, które jak najlepiej mogą zaświadczyć o nowym sezonie.

Również *introdukcja teatru rewjowego w „Bagateli“* jest dobrym prognostykiem dla humoru, który spływać będzie z tej milutkiej sceny.

Pierwszy program zaprezentował się wcale dobrze. Są oczywista niedociągnięcia i luki, lecz gdy się zważy dzisiejsze trudności techniczne i zespołowe, przyznać należy, że zrobiono wiele, by teatrzyk ten postawić na odpowiednim poziomie. *(p.)*

Rebus

ul. G. Prejznerowa
nad. „Klub Szaradzistów" — Warszawa.



50 złotych nagrody

przeznacza Redakcja „Światowida" za rozwiązanie powyższego rebusu. Rozwiązanie należy nadsyłać najpóźniej do dnia 20 września b. r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 32

„Związek z potężniejszym nigdy nie jest trwałym".

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 32 nadesłali:

J. Milianowicz, Radymno; M. Fontana, Poznań; Z. Tietz, Warszawa; **Wł. Załęski, Łódź;** St. Symborski, Warszawa; E. Symonówna, Kraków; L. Marciakówna, Jarosław; J. Broniarz, Poznań; J. Jakubice, Jarosław; E. Bęczkowski, Warszawa; J. Tyblewski, Warszawa; A. Rotter, Kraków; J. Modrzejewski, Lublin; W. Kołodko, Białystok; K. Smarzewska, Rawa ruska; E. Czajka, Łuniniec; L. Finkel, Ostróg; H. Kasińska, Będzin; T. Dodaj, Wilno; M. Rotterowa, Podgórze; C. Kozłowski; L. Glaszmidt, Warszawa; St. Kamiński, Warszawa; M. Wysocka, Warszawa; J. Reiss, Złoczów; „Maryśka z Pohulanki", Wilno; M. Kazakiewiczówna, Wilno; „Ryśka, Drohobycz; K. Smarzewska, Rawa ruska; M. Sławnicki, Łuniniec; L. Gucwa, Kielce; H. Mokrzycka, Drohobycz; K. Brok, Dąbrowa; Wł. Kozłowski, Płock; W. Mukułowska, Wolsztyn.

W losowaniu o nagrodę 50 zł. los padł na p. **Marję Barszczewską ze Lwowa.** Redakcja „Światowida" prześle Jej 50 zł. przekazem pocztowym w najbliższych dniach.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 36 z dn. 13-go września 1930 r.

Poradnik dla amatorów fotografów

PODKREŚLENIE CHARAKTERU. Jeśli wyjeżdżamy w podróż do obcego miasta, czy kraju i zabieramy ze sobą aparat, to przedewszystkiem powinniśmy starać się o to, by przywieźć jak najwięcej zdjęć, przedstawiających dany teren z najcharakterystyczniejszej strony.

Rozsądny amator, nie mający śmiesznych snobistycznych tendencyj, niekoniecznie będzie na każdem zdjęciu umieszczał towarzyszkę podróży lub siebie — jeśli chce w ten sposób udokumentować bytność swoją w egzotycznym kraju, to lepiej niech da sobie wystawić odnośne potwierdzenie bytności przez policję lub sfotografuje paszport lub rachunek hotelowy.

Ale i przywożenie widoku całości Sukiennic i Wawelu z Krakowa, gołębi na pl. Św. Marka z Wenecji, Colosseum z Rzymu i Wezuwjusza z Neapolu niekonicznie jest celowe. Jeśli dane objekty ujęte sę w sposób nieszablonowy, to i owszem, lecz czy jest to możliwe wobec setek tysięcy zdjęć z każdego możliwego punktu? Może tak, ale w każdym razie bardzo trudne.

Dlatego należy dążyć do podkreślenia cech charakterystycznych kraju bez wpadania w szablon pocztówkowy, szperać nieco zdala od szlaku turystycznego Cooka, pożartego przez Kodaka i gromadzić, obrazki oryginalne, ale takie, jakich w innym kraju czy mieście się nie widzi.

Z przedmiotów takich jak Colosseum czy Bazylika św. Marka najlepiej kupić za tanie pieniądze pocztówkę, a zbierać obrazki inne, różnie ciekawe a mniej oklepane. Tylko taka kolekcja będzie miała trwałą wartość,

Dr. Tad. Cyprian.



Charakterystyczny obrazek z Krasu: zaprząg wołów. Film Gevaerta, F 4,5, 1/250 sek.



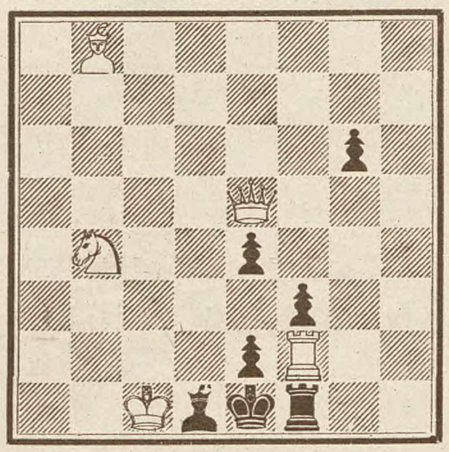
Typowe zabudowania krasowe z kamienia. Film Gevaerta, F 6,3. 1/50 sek.

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

I. Koers („Vossische Ztg. 1930).

Czarne: Kel, Wfl, Gdl, piony: e2, e4, f3, g6 (7).



Białe: Kcl, He5, Wf2, Gb8, Sb4. (5).
3-chodówka 5+7=12.
Mat w 3 posunięciach.

ROZWIĄZANIE 3-CHODÓWKI I. KOERSA:

I. H—h8!
I. 1... K×f2 2. H—h4 K—e3 3. G—a7 ×.
II. 1... W×f2 2. G—g3 poczem 3. H—hl. ×.
III. 1... W—gl 2. G—a7 e3 3. S—d3 ×.
IV. 1... W—hl 2. G—g3 W×h8 3. W×f3 ×.
V. 1 inacz. 2. G—g3 poczem3. H—c3 lub 3. H—hl ×.
1. G—a7? W×f2 2. H—g3 e3.
1. H—h2? W—hl.

PARTJA.

Białe, **H. Weenink, (Holandja).** Czarne: **F. Sämisch (Niemcy).**
grana na Olimpjadzie w Hamburgu w b. r.

OBRONA INDYJSKA.

1. d4 S—f6	15. S—b5 G—b8
2. c4 e6	16. G—c3 S—e4
3. S—c3 G—b4	17. G—b2 S—g5 (2)
4. G—d2 (1) d5	18. S×g5 H×g5
5. e3 0—0	19. f4 H—e7
6. S—f3 c5	20. H—g4! (3) H—f8
7. d×c5 G×c5	21. G—f6! W×d1
8. G—d3 S—c6	22. Wa×d1 K—h8
9. 0—0 H—e7	23. G—b2 a6
10. a3 Wf—d8	24. S—c3 S—e7
11. b4 d×c4	25. S—e4 S—f5 (4)
12. g×c4 G—d6	26. S—g3 G—c7 (5)
13. H—e2 b6	27. S×f5 e×f5
14. Wf—d1 G—b7	28. H×f5 Wa—d8

29. W×d8 **Czarne mając w przeciągu pół minuty zrobić 12 posunięć poddały się,** gdyż po. 29: H×d8 30. H×f7 H—d1 31. G—f1 następuje mat nieuchronny, po 29...G×d8 30. H×f7 zaś Białe miałyby w końcówce przewagę dwóch pionów.

UWAGI.

(1) Posunięcie dawne, zastosowane przez Alechina przeciw Kmochowi (San Remo 1930).

(2) przedwczesny atak, który tylko wychodzi na korzyść przeciwnika.

(3) Atak Białych ma większe widoki powodzenia, gdyż wieża a8 nie bierze udziału w grze.

(4) 25... G×e4 26. W—d8!

(5) 26... S×e3 27. H×g7!!

„ŚWIATOWID" WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE — POZNANIU — WARSZAWIE — LWOWIE i WILNIE.
Prenumerata kwartalna zł. 12·50. Zagranicą zł. 15·—
REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: ulica Nowogrodzka 26. Telefony 70-21 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia, zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH
Numer układu JANA LANKAUA.
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

POŻEGNANIE LATA



Pełna słonecznej pogody artystka filmowa Dorothy Jordan z wytwórni Metro Goldwyn mile uśmiecha się do ostatnich kwiatów, jakiemi darzy nas kończące się lato. Metro Goldwyn Mayer.